2818

Nowiny Codzienne

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO W NIEMCZECH

Abonament: „Nowiny Codzienne" wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświątecznych. Abonament pocztowy wynosi 1,50 marek z odnoszeniem przez listonosza. Zamówienia uskutecznia się każdomiesięcznie u listonosza najpóźniej do 25-go każdego miesiąca. Na poczcie i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. — Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednołamowy wiersz milimetrowy na czwartej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 5 fen. Za ogłoszenia pod „Nadesłane" na trzeciej stronie za milimetrowy jednołamowy wiersz 68 milimetr. szeroki 10 fen. Ogłoszenia pozamiejscowe i familijne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem „Nowiny Codzienne" Oppeln, Postschliessfach 44.

Za redakcję odpow. Antoni Pawletta w Opolu — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ulicy Augustyna (Augustinistrasse) nr. 4 w posiadłości „Rolnika" Druk i nakład „Nowin" Towarzystwa z ograniczoną poręką w Opolu — Telefon nr. 262 — Skrzynka pocztowa 44 — Konto czeku pocztowego Wrocław 69 595.

Numer 103 **Opole, sobota 8. maja 1926** **Rocznik 16**

Monarchistyczne zarządzenie

Zanosi się na przesilenie gabinetowe.

Nie tak dawno temu, jak prowincja górnośląska, obdarzona chociaż tylko skarłowaciałym samorządem, stoczyła walkę o własne barwy. Wtenczas na walkę tę nie zwracał ogół niemiecki zbyt wielkiej uwagi. Walka ta bowiem odgrywała się tylko na terenie Górnego Śląska, to jest tej prowincji, o której ogół niemiecki nie miał zbyt wyraźnego wyobrażenia. Pomiędzy nacjonalistami niemieckimi i pomiędzy centrowcami walka ta się odbyła i przeprowadzoną została w myśl życzeń centrowców. Oczywiście, iż ci ostatni, poparci przez partje republikańsko usposobione mogli na korzystny dla siebie wynik tej walki liczyć. Rząd pruski wtenczas stanął po stronie żądań ludności górnośląskiej. Nie możemy powiedzieć, czy stało się to z szczerego pokochania tej ludności Górnego Śląska, czy też z innych jakichś pobudek. Może na przychylenie się do życzeń górnośląskich oddziaływał na rząd pruski wzgląd na odrębny charakter ludności zamieszkującej teren Górnego Śląska. Jednakowoż coś pewnego powiedzieć nie można, gdyż rząd pruski nie ogłosił tajnych pobudek, jakie nim wtenczas kierowały. Faktem pozostało, iż prowincja górnośląska otrzymała swoje kolory i że centrowcy wtenczas odnieśli zwycięstwo.

Obecnie odgrywa się w Rzeszy niemieckiej poważniejsza walka, bo rozchodzi się o to, czy mają pozostać nadal w poszanowaniu kolory republikańskie, to jest czarne-czerwone-złote, czy też nad rzeszą niemiecką mają w przyszłości powiewać flagi o kolorach monarchistycznych, to jest czarno-biało-czerwonych. W środę bowiem o godzinie 8 wieczorem podpisał kanclerz Rzeszy Dr. Luther rozporządzenie rządowe o wprowadzeniu na nowo flag dawniejszej monarchji. Rozporządzenie to poprzednio podpisał już prezydent rzeszy Hindenburg. Rozporządzenie to stanowi uzupełnienie odnośnego rozporządzenia dotyczącego niemieckich flag z 11 kwietnia 1921 r. Rozporządzeniem tem zarządza się, iż urzędy konsularne i poselskie rzeszy niemieckiej, ustanowione poza Europą i takie europejskie, które przez łodzie handlowe bywają zwiedzane w przyszłości obok flagi urzędowej Rzeszy wywieszać mają i flagę konstytucyjną handlową. Jak rząd podnosi, zarządzenie to nie ma znaczenia politycznego, lecz jedynie praktyczne.

Niemcy od roku 1918, a więc od rewolucji, zrzuciły z siebie monarchizm a tem samem i barwy tej dawnej monarchii a stały się republiką i oblokły się w nowe kolory. Oczywiście iż ta nowość od samego początku nie podobała się konserwatystom niemieckim, którzy po wojnie przedzierzgnęli się w nacjonalistów niemieckich, hodujących zawsze jeszcze idei monarchistycznej. Że wpływ tych ludzi i dziś jeszcze jest wielki, widać to z tego już chociażby, iż obecnie udało im się posunąć o poważny krok naprzód w dyskredytowaniu na zewnątrz republiki niemieckiej. Bo czem innem zarządzenie rządu pruskiego, nakazujące używanie flagi monarchistycznej obok flagi republikańskiej nie jest. Nie można też powiedzieć, iż rząd pruski z własnej pobudki i ze względów praktycznych nowość tę zaprowadził. Raczej wyglądało to tak, jakby rząd pruski nadstawił ucha podszeptom nacjonalistów i, ażeby ich pozyskać dla siebie, na krok ten się poważył. A krok to bardzo odważny. Wymierza on policzek moralny wszystkim republikanom, garnącym się pod zdobycz z roku 1918, pod znak „wolności."

Ostatnie to zarządzenie rządu niemieckiego zaniepokoiło szerokie masy ludności Niemiec, usposobionej republikańsko. Wzburzenie to okazuje się na razie na łamach pism republikańskich jak centrowych, demokratycznych i socjalistycznych. Socjaliści zatrąbili już nawet tak złowrogo na alarm, iż związki zrzeszające się pod flagą republikańską urządziły w Berlinie poważną manifestację przeciw rozporządzeniu rządowemu. W Berlinie odbyły się ogromne zebrania protestacyjne, w których podnoszono udekorowane chorągwie republikańskie i wołano: „Precz z takim rządem". I kto wie, co z rządem obecnym się stanie. Partje republikańskie są, według dotychczasowych oświadczeń, zdecydowane bronić kolorów republikańskich i nie cofną się bodaj przed obaleniem rządu. Postanowienie rządu nastąpiło w chwili, gdzie może więcej byłoby mu służyło uśmierzenie i tak zagrożonego stanowiska pomiędzy partjami rządowemi. Zaostrzenie walki pomiędzy nacjonalistami i Voelkische z jednej strony a lewicą z drugiej strony pochodzi z stanowisk, jakie to stronnictwa zajmują w sprawie odprawy dla byłych panujących, gdzie jak wiadomo, centrowcy, demokraci i ludowcy zostawili sobie wolną rękę, a raczej byli za jakiem takiem odszkodowaniem ówczesnych panujących. Prawdopodobnie zajmą stronnictwa te teraz wyraźniejsze stanowisko i posuną się więcej na lewo.

Ministrowie tworzący gabinet należą do partji, które teraz wobec rządu stanęły w tak ostrej opozycji. Tak ministrowie Dr. Brauns, jak Dr. Marx i Dr. Külz stanęli za kanclerzem i poparli go w przeprowadzeniu tego rozporządzenia. Stanęli oni tem samem wyraźnie w sprzeczności do zasad swoich partji.

Jakie wrażenie rozporządzenie te wywrze na zagranicę, narazie odgadnąć nie można. Co do sowjetów, z którymi Niemcy w ostatnim czasie tak ścisłą przyjaźń zawarli, powiedzieć już dziś możemy, iż ukazanie się u nich tych monarchistycznych kolorów zbyt przyjemnych wrażeń nie wzbudzi. Ale i w innych państwach jak w Anglji, Francji, Polsce a przedewszystkiem w Austrji kolory monarchistyczne z entuzjazmem powitane nie zostaną. Państwa te nauczą się poznawać prawdziwy charakter mężów, kierujących dziś nawą państwa niemieckiego.

Nam Polakom w Niemczech sprawa barw państwa mogłaby na ogół być obojętną. Dla nas stosunki nie wiele się zmieniły od czasu, gdy nad państwem niemieckiem powiewają kolory republikańskie. Ten sam chłód wieje od teraźniejszych barw jak wiał od barw monarchistycznych. Jednak jako należący do republiki spełniamy obowiązek wobec tejże jako wierni obywatele i potępiamy zarządzenie rządu.

Zet.

O wotum niezaufania dla kanclerza

Berlin. Frakcja socjalistyczna parlamentu niemieckiego wniesie w parlamencie niemieckim wniosek o wotum niezaufania dla kanclerza rzeszy Dr. Luthera. Treść wniosku jest następująca: „Parlament gani zarządzenie z dnia 6 maja, nakazujące wywieszanie flag o barwach monarchistycznych na gmachach misji zagranicznych i wypowiada kanclerzowi, który kontrasygnował to rozporządzenie, wotum niezaufania."

Berlin. Komuniści zaprosili socjalistów na wspólne narady, celem powzięcia wspólnej uchwały dotyczącej stawienia wniosku o wotum niezaufania dla gabinetu Dr. Luther-Stresemann. Jak wnosić można, socjaliści w naradach tych udział wezmą.

Berlin. Frakcja demokratyczna postanowiła zajmować dalej swoje opozycyjne stanowisko. Na razie jednakowoż demokraci żadnych dalszych kroków w tej sprawie nie powezmą. Natomiast głosowaliby demokraci za wnioskiem socjalistów o wotum niezaufania, gdyby wniosek takowy został stawionym.

Berlin. Centrowcy narazie poprzestali na pierwotnem zgłoszeniu protestu. Jedynie „Germania", główny organ centrowy dalej zaczepia kanclerza. Gazeta ta pisze, iż zaufanie centrowców do Dr. Luthra odniosło poważny szwank, który nie może pozostać bez skutków na dalszy stosunek partji centrowej do szefa gabinetu. W kołach parlamentarnych nie liczą się z tem, by partja centrowa zrobiła coś, coby mogło zwichnąć noge Dr. Luthrowi.

Ruble sowieckie dla strajkujących

Moskwa. Komitet centralny związków marynarskich i transportowców uchwalił strajk w tych zatokach, które ładowały towary dla Anglji. Rada centralna związków robotniczych unji sowieckiej powzięła uchwałę, mocą której robotnicy wszyscy płacić mają czwartą część zarobku dziennego na strajkujących górników angielskich. 250 000 rubli mają być natychmiast przekazane robotnikom angielskim jako zaliczka.

Cenne wyznanie

„Vossische Zeitung" potwierdza, że statystyka językowa nie odpowiada rzeczywistości.

Dowodząc niedawno temu, że statystyka ludności polskiej w Niemczech wogóle, a na Śląsku Opolskim w szczególności nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, nie spodziewaliśmy się, że wywody nasze znajdą potwierdzenie właśnie ze strony niemieckiej. Tymczasem takie cenne wyznanie znajdujemy w berlińskiej „Vossische Zeitung" z dn. 1. maja Nr. 104, S. 18. Gazeta ta mianowicie rozpisuje się ponownie w doniesieniu z Wrocławia o rzekomem niebezpieczeństwie polonizacyjnem ze strony polskich robotników sezonowych, zatrudnionych w liczbie 10 tysięcy przy pracy rolnej na Śląsku. Cały wywód na temat rzekomego braku potrzeby zatrudniania polskich robotników nic nowego nie przynosi, to też uwag odnośnych nie powtarzamy. Natomiast zainteresował nas bardzo ustęp następujący: „Na Pomorzu czy w Meklemburgu może być bowiemu pobyt kilku tysięcy robotników polskich, nie można jednak nie doceniać znaczenia pomnożenia żywiołu polskiego na Górnym Śląsku, który jak dawniej, tak i teraz jest celem polskiej ekspanzji" (!?)

A teraz ustęp najbardziej ciekawy: „Ogłoszone niedawno temu liczby o spadku po polsku mówiącej ludności na G. Śl. nie powinni łudzić co do tego, jakoby w rzeczywistym stanie ludności polskiej nastąpiła istotna zmiana. Przy tego rodzaju oficjalnych sposobnościach jak statystyczny spis ludności podaje się zbyt często dane, które nie dopowiadają rzeczywistości. Z obawy nieprzyjemności — podaje się na wszelki wypadek język niemiecki (lub deutsch und polnisch — przyp. Red.) jako mowę ojczystą, choć w rodzinę, jak dawniej tak i teraz, mówi się po polsku".

Wszystkie dalsze wynurzenia wrocławskiego korespondenta „Vossische Zeitung" malujące djabła na ścianie, w postaci sezonowego żniwiarza polskiego, mogącego rzekomo łatwo osiedlić się na Górnym Śląsku i wzmocnić żywioł polski, to zwykła agitacyjna śpiewka niemiecka na nacjonalistyczną nutę, której nawet „Vossische Zeitung", niemiecki organ demokratyczny nie wyrzeka się w razie potrzeby. Dla nas najbardziej cenne jest to mimowolne odsłonięcie ze strony niemieckiej tajemnicy urzędowego spisu ludności, którego wynik tak skwapliwie został ogłoszony jako „Rückgang fremdsprachiger Elemente", jako „spadek obcojęzycznej ludności w Niemczech".

Oto ze strony niemieckiej znajdujemy zupełnie wyraźne przyznanie, że statystyka urzędowa nie odpowiada rzeczywistości, i że ludność polska jak dawniej tak i teraz mówi po polsku. Należy się wdzięczność „Vossische Ztg.", że zdołała wykrztusić tę prawdę, o którą właśnie walczymy. A zasłużyli się nam w tym wypadku i polscy żniwiarze, bo gdyby nie ich „niebezpieczeństwo", to nie prędko doczekalibyśmy się z niemieckiej strony potwierdzenia faktu, że lud na Górnym Śląsku, jak dawniej, tak i teraz, mówi po polsku.

Wiadomości z Niemiec

Obawy niemieckie przed zbliżeniem francusko-angielskiem

Berlin. Wiadomość o planowanej na koniec czerwca wizycie prezydenta Republiki Francuskiej u króla angielskiego w Londynie, wywołała w niemieckich kołach rządowych społeczeństwa ogromne wrażenie.

Opinja niemiecka uważa podróż prezydenta Francji do Londynu za oznakę nowego zbliżenia francusko-angielskiego, które ma być odpowiedzią na traktat niemiecko-sowiecki.

Prasa niemiecka wyraża obawy, że również sprawa wejścia Niemiec we wrześniu do Ligi Narodów może napotkać na poważne trudności.

Według przypuszczeń kół tutejszych, w rezultacie traktatu niemiecko-sowieckiego mocarstwa będą nastawały kategorycznie na przyznanie Polsce miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Poseł niemiecki w Paryżu wezwany został do Berlina, celem zdania swemu rządowi sprawy z sytuacji, wytworzonej przez zawarcie traktatu z Moskwą.

Przyszłe miejsca w Radzie Ligi

Berlin. Ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoesch, który wspólnie z radcą ministerjalnym Gausem będzie reprezentował Niemcy w komisji dla rekonstrukcji Rady, przybył do Berlina dla porozumienia się z rządem i odebrania ostatnich instrukcyj. „Vossische Zeitung" twierdzi, że ostatnie rokowania między rządami zainteresowanemi doprowadziło do sformułowania następującego planu, według którego zostaną utworzone 3 kategorje miejsc w Radzie: 1) Miejsca stałe, wyłącznie dla mocarstw t. z. że na jesień miejsce takie dostałyby tylko Niemcy; 2) Miejsca pozostałe przyznane na razie na 6 lat z prawem ponownego wyboru danego członka po upływie 6 lat. Miejsca te były by przeznaczone dla Polski, Hiszpanji, Brazylji i Małej Ententy. 3) Miejsca niestałe przyznane na przeciąg 3 lat. Ponowny wybór po upływie terminu tego jest wykluczony. Poza organizacją Rady, i sprawa jednogłośnych uchwał będzie tematem obrad, chociaż mocarstwa według informacji „Voss. Ztg." nie są skłonni do zerwania z zasadą jednogłosności.

Skutek stosowania bicia w szkołach

Berlin. W szkole ludowej w Dieburgu (w Hessji) zdarzył się smutny wypadek jako następstwo stosowania kar cielesnych w szkołach. Podczas lekcji robót ręcznych, nauczycielka uderzyła za karę w tył głowy 11-letnią uczenicę, siedzącą w ławce. W chwili niespodziewanego uderzenia dziewczynka usiłowała wydobyć drut do roboty pończoszniczej, zaczepiony mocno w szuflacie. Otrzymawszy uderzenie w głowę pochiliła się a drut sterczący wbił się jej między oczy i utkwił głęboko w głowie. Mimo udzielonej natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziewczynka po kilku godzinach zmarła.

Nauczycielka, czy z obawy przed odpowiedzialnością, czy też przestraszona własnym czynem, zbiegła. Jest to nowy przykład barbarzyńskiej metody bicia dzieci w szkole, do dziś istniejącej w jednych tylko Niemczech a znany szczególnie nam Polakom.

Wiadomości z Polski

Przed utworzeniem gabinetu w Polsce

Żądanie silnego rządu parlamentarnego.

Kraków. Rząd p. Skrzyńskiego „odszedł, ale nie upadł". Dowiedli, że mimo [illegible] socjalistów, mieli w Sejmie dostateczną większość za sobą. Bo cztery koalicyjne stronnictwa rozporządzają w Sejmie łącznie 212 głosami, do których przyłączają się stale w razie potrzeby głosy drobnych partji co razem zapewniało gabinetowi 238 popleczników, czyli 16 głosów ponad absolutną większość. Nie wiele to, ale ostatecznie można z taką większością próbować rządzić, ale tylko wtedy, gdy się ma program, na który godzą się i który szczerze poprzeć są gotowe wszystkie wymienione stronnictwa. Sformułować taki program, jeźli ma on być istotnym zarysem działań gospodarczo-politycznych, a nie zlepkiem ogólnikowych frazesów, nie łatwo, bo stronnictwa tej małej koalicji rozbieżnym pod niejednym względem hołdują zapatrywaniom.

Wspomniana centro-prawa większość koalicyjna istnieje dalej — i jak widać z przebiegu przesilenia, zdecydowana jest utrzymać w szyku swe szeregi i sięgnąć po władzę. W środę z rana zgodziły się ostatecznie na posła Witosa jako premjera przyszłego rządu.

Ale pos. Witos odmówił przyjęcia misji tworzenia gabinetu. Motywy tej odmowy przytacza komunikat urzędowy stronnictwa „Piasta", ogłoszony z rana we czwartek, mówiąc ogólnikowo o pewnych „zastrzeżeniach" innych stronnictw ogłoszonych w związku z kandydaturą p. Witosa.

Stronnictwo lud. „Piast" z naciskiem zaznaczyło w swojej uchwale, że uważa silny rząd parlamentarny za pożądany i potrzebny.

Silny rząd parlamentarny zależy od trzech warunków: musi się składać z silnych, rozumnych i zdolnych do czynu ludzi, musi mieć jasny i mocny program, musi mieć w Sejmie dostateczną większość za sobą.

Przedewszystkiem potrzeba programu: „Najgorszą dla rządu rzeczą — pisze „Piast" słusznie — to brak jasnego, mocnego programu, który powoduje słabość, chwiejność.

Spodziewamy się, że koalicja zdobędzie się na mocny program, na program doprowadzenia budżetu do równowagi i rozbudzenia życia gospodarczego. Kto zaś będzie powołany do ujęcia steru rządów, dowiemy się niebawem zapadnięciem nocy. Prezydent Rzplitej zdecydowany jest zlikwidować szybko przesilenie, które w ciężkiej gospodarczej i finansowej sytuacji państwa przedłużać się nie powinno.

Klęska komunizmu w Polsce

Kraków. Wbrew przepowiedniom nieuleczalnych strachajłów i szalonej agitacji komunistów, którzy zapowiadali na 1-go maja czynne wystąpienia ze swej strony — dzień ten poza stosunkowo drobnemi starciami, przeszedł w Polsce spokojnie.

Okazało się raz jeszcze, że Polska nie jest gruntem podatnym dla akcji przewrotowej i że robotnik polski — także ten jego odłam radykalny, który świętuje w dzień 1 maja — nie pójdzie na lep zbrodniczych ajentów Moskwy. To też sobota ubiegła była ponownym egzaminem dojrzałości politycznej i narodowo-państwowej polskich mas robotniczych. Jeżeli komuniści zapowiadali, że manifestacje pierwszomajowe będą rewją ich sił, to stwierdzić trzeba, że tak stało się istotnie, ale z wynikiem druzgocącym dla komunistów.

Zestawiając telegramy sytuacji z wszystkich większych i mniejszych ośrodków Polski należy stwierdzić, że jakiejkolwiek taktyki komuniści się chwytali — zawsze ich wichrzycielstwo kończyło się w sposób bardzo dla nich przykry. Nie pomogła ani propaganda, ani prowokacja i użycie gwałtu.

Tam gdzie komuniści usiłowali wnięszać się do pochodów polskiej partji socjalistycznej, i rozbijać je lub wywołać tumult — zostali przez socjalistów czynnie odparci. Stało się to przedewszystkiem w Warszawie, gdzie doszło, jak wiadomo, do krwawych starć i gdzie prowokacja komunistyczna kosztowała niestety życie kilku robotników.

W innych miastach, np. we Lwowie sam widok straży porządkowych pochodów spowodował ajentów Moskwy do zaniechania występu.

W innych wreszcie miastach, np. w Wilnie, gdzie komuniści nie próbowali „łączyć się" z pochodami socjalistycznymi i wystąpili z własną „manifestacją", głosząc swe antypaństwowe hasła, otrzymali dotkliwą nauczkę ze strony młodzieży i publiczności zadraśniętej w swych uczuciach narodowych.

Władze udowodniły, że stoją w pełni na wysokości zadania. Przygotowawszy wszystkie środki dla utrzymania porządku nie dały się nigdzie unieść nerwowości. Poza jednym jedynym wypadkiem w Nowym Dworze, gdzie garstka komunistów targnęła się na instytucję publiczną, władze nie używały siły. Policja pilnowała tylko porządku i zjawiła się w chwili, gdy trzeba było likwidować pewne lokalne tumulty.

Społeczeństwo okazało wobec zakusów komunistycznych pełny hart. Szaleńczym wybrykom garstki komunistycznych wyznawców przeciwstawili wszyscy, a przedewszystkiem sam robotnik, nawet najbardziej radykalny — siłę, spokój i zrozumienie interesów własnych, jak państwa.

Ten dorobek dnia 1-go maja jest nader cenny. Ajenci moskiewscy muszą teraz bardzo pesymistyczne raporty wysyłać do swych mocodawców z Kremla. Polska to nie Rosja.

Z całego świata

Poważny zatarg dyplomatyczny między Jugosławią a Bułgarją

Belgrad. W całym kraju panuje ogromne wzburzenie z powodu zamachu, dokonanego w Strumicy, gdzie, jak już donosiliśmy, banda komitadżich macedońskich rzuciła bombę do przepełnionej sali hotelu, przyczem 20 osób zostało ciężko rannych dwie zmarły.

W ministerjum spraw zagranicznych odbyły się narady w sprawie zarządzeń przeciw Bułgarji.

Jak słychać, Jugosławja ma zażądać, aby jugosłowiańska komisja śledcza przeprowadziła dochodzenia na terytorjum bułgarskiem, albowiem uchodzi za pewne, że sprawca zamachu przybył z Bułgarji, dokąd też po zamachu uciekł. Rząd jugosłowiański zamierza podobno wysłać do Bułgarji notę, z żądaniem definitywnego rozwiązania komitadżów macedońskich, oraz odszkodowania w sumie pół miljona dinarów na rzecz ofiar zamachu i 200 tysięcy dinarów dla ciężko rannych.

Król przyjął posła Bessarabica, naocznego świadka zamachu. Poseł ten wręczył królowi rezolucję, uchwaloną przez ludność Strumicy.

Trade Uniony grożą walką do ostateczności — rząd ogłosił nieustępliwość

Londyn. Drugi dzień strajku upłynął stosunkowo spokojnie. Sytuacja strajkowa naogół nie zmieniła się. Zajścia jakie wydarzyły się tu i ówdzie, nie miały większego znaczenia. Baldwin ogłosił w „Britisch Gazette", że rząd nie będzie ustępliwym. Związki zawodowe wydały własny organ „Britisch Worker". Pierwszy numer tego pisma ukazał się dzisiaj. Także dziś pojawił się „Times" w małem wydaniu.

Trade Uniony ogłosiły do strajkujących orędzie, w którem twierdzą, że rezultaty pierwszych dwóch dni strajku przeszły wszelkie oczekiwania. Orędzie oświadcza, że związki robotnicze są zdecydowane na walkę do ostateczności, a w razie potrzeby Trade Uniony zarządzą mobilizację drugiego frontu robotniczego.

Wieczorem pojawiły się pogłoski o nawiązaniu rokowań między Baldwinem a Mac Donaldem. Pogłoskom tym później zaprzeczono.

Na ulicach miasta panuje nader silny ruch. Ulice przepełnione są samochodami i autobusami. Wczoraj w nocy padał silny deszcz, co wpłynęło ujemnie na położenie.

Ruch samolotowy między Londynem a Paryżem zwiększył się czterokrotnie. Wczoraj przesłano tą drogą 400 klg. przesyłek pocztowych.

Kolej okrężna londyńska uruchomiona została w czwartek rano i pociągi kursują na niej co 20 minut. Zaopatrzenie miasta w masło, mleko i jaja jest normalne. Zarząd kolei podziemnej przyjął do służby 3000 ochotników, wobec czego od czwartku rana kursują pociągi na przeważnej części linji podziemnych.

Wczoraj w południowej części Londynu przyszło do gwałtownego starcia policji ze strajkującymi, którzy zatrzymali tramwaje, wybijali w nich szyby, obrzucali policję kamieniami. W starciu wielu pasażerów, strajkujących oraz policjantów odniosło lekkie rany.

W nocy szoferzy dorożek samochodowych przyłączyli się nagle do strajku, co spowodowało utrudnienia w komunikacji. Dziś na skutek zgłoszenia się ochotników, ma być ruchomionych 800 autobusów.

Częściowe przełamanie strajku.

Londyn. Próby załamania strajku w południowej Anglji doprowadziły do pewnych rezultatów. Zdołano w 30 proc. uruchomić ruch kolejowy. W niektórych miastach prowincjonalnych ukazały się wszystkie dzienniki, składane ręcznie przez zecerów. Policja przeszkadza wszelkim próbom teroryzmu w stosunku do pracujących robotników.

Pogrom murzynów w stanie New Jersey

Nowy Jork. W mieście Cartere, w stanie New Jersey, zamieszkałem przeważnei przez murzynów, przyszło do poważnych awantur ulicznych. W jednym z lokalów pewien murzyn wszczął kłótnię z białym bokserem. Nagle murzyn wyciągnął nóż i powalił kilku ciosami swego przeciwnika na ziemię. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce wskutek upływu krwi zmarł.

Przyjaciele boksera postanowili pomścić jego śmierć. Zebrali się tedy tłumnie przed szpitalem i udali się następnie, wrzeszcząc dziko, do murzyńskiej dzielnicy miasta, aby tam kijami i kamieniami wybić wszystkie szyby w oknach. Każdego czarnego, spotkanego na drodze, zbito na kwaśne jabłko, nie oszczędzając nawet kobiet i dzieci. Zrabowano cały szereg sklepów, a tam gdzie nie można się było dostać do wnętrza lokalu, ponieważ przezornie zapuszczono żelazne napastnicy wysadzali je dynamitem. Oddział policji okazał się za słabym, aby stawić czoło rozwścieczonemu tłumowi. Wielu funkcjonarjuszy policji rozbrojono, niektórych zaś obito.

Demonstranci po rozproszeniu oddziału policyjnego, ruszyli prosto do baptystycznego kościoła murzyńskiego, w którym właśnie odprawiano nabożeństwo. Kapłan murzyński przerwał nabożeństwo i w ornacie wyszedł przed wrota kościelne, usiłując uspokoić wzburzony tłum. Odpowiedzią na jego łagodzące słowa był grad kamieni, z których kilka go dosięgło. — Następnie wypędzili modlących się z kościoła, poczem kościół podpalono. Prześladowania przybrały w końcu takie rozmiary, że ludność murzyńska musiała uciekać z miasta. Pozostawione sprzęty domowe i wszelkie urządzenia, należące do murzynów, zostały przez demonstrantów kompletnie zniszczone. Dopiero następnego dnia udało się silnym oddziałom żndarmerji przywrócić spokój.

Rewolucja w republice Nikaragua

Waszyngton. (United Press). W Nikaragna wybuchła rewolucja. Stronnictwo liberalne proklamowało prezydentem Sacasę i obsadziło swojemi oddziałami wojskowemi miasto Bluesild. Operację tę przeprowadził generał Saudoval. Sacasa był wybrany wiceprezydentem, kiedy Chamorra przedsięwziął swój zamach stanu i ogłosił się prezydentem. Jak wiadomo jednak, Chamorry nie uznały Stany Zjednoczone. Kongres państwa Nikaragua ogłosił stan wojenny. Rząd amerykański polecił, by jeden krążownik udał się do Bluesild, aby bronić interesów amerykańskich.

Kronika Śląska

Kalendarz. Jutro w sobotę Stanisława Biskupa. — Wschód słońca o godz. 4 min. [illegible]; zachód o godz. 7 min. 33.

Sprostowanie.

W bilansie Banku Ludowego w Strzelcach zaszedł błąd, który niniejszem prostujemy. Było umieszczone: W roku 1925 przybyło 123 członków, przechodzi na rok 1926 członków 421. **Ma być:** Przybyło w roku 1925 członków 121, więc razem przechodzi na rok 1926 członków 419.

O zniżkę podatku cukrowego.

Podczas ostatnich obrad parlamentu w sprawie zniżenia podatków za artykuły pierwszej potrzeby wnioskodawcy żądali od rządu Rzeszy zniżenia podatku cukrowego, najpóźniej od 1 października rb. Oczywiście, że gdyby wymieniony podatek zniżono, cukier byłby o wiele tańszy. Wnioskodawcy liczyli się z oporem rządu, przeto godzili się na podwyższenie podatku cukrowego. Lecz podwyższeniu podatku od wódki sprzeciwili się zastępcy największych wrogów klasy pracującej, mianowicie agrarjusze. I nic dziwnego. Wszak właścicielom gorzelni i browarów chodzi o to, by wódka była dostępna dla robotnika. Bo wówczas upija się i niema innych życzeń, związanych z podwyższeniem płacy. Skutek sprzeciwu posłów z partji bogatych właścicieli ziemian był ten, że sprawa zniżki podatku od cukru zawisła w powietrzu. Gazety berlińskie donoszą, że tymczasem powiedzieć nie można, czy podatek od cukru będzie zniżony. Nasze gosposie powinne sobie zapamiętać, że wysoką cenę cukru zawdzięczają niemieckim nacjonalistom.

Częściowo zniesiona kontumacja psów.

Opole. Zarządzone w powiecie opolskim z powodu wypadków wścieklizny trzymanie psów na uwięzi zostało częściowo przez prezesa rejencji zniesione, mianowicie w następujących miejscowościach. Ligota Turawska, Bierdzany, Kobylno, Grabie, Jełowa, Podewils, Stare i Nowe Budkowice, Dambiniec, Kały, Bukow. Żużela i Straduna. W reszcie powiatu i w mieście Opolu kontumacja pozostaje nadal obowiązująca.

Protest kupców przeciw wysokim podatkom.

[illegible]sno. Tutejsi kupcy urządzili zebranie protestacyjne. Sala była nabita po brzegi. Wygłoszono kilka referatów na temat ciężarów podatków. Mówcy z naciskiem oświadczyli, że byt kupców jest zagrożony, jeśli podatki nie będą zniżone. Jeden z mówców oświadczył, że **polsko-niemiecka wojna celna rujnuje kupców zamieszkałych na Śląsku Opolskim.** Wywóz towarów do Polski, zwłaszcza do Województwa Śląskiego, dawniej bardzo znaczny, obecnie zupełnie ustał. Podczas obrad zarysowano nader czarny obraz położenia finansowego miasta Olesna. Wskutek nieprawidłowej gospodarki w latach 1924/25 niedobór w etacie miasta wynosił 150 000 marek. Niedobór nie został przejęty na nowy etat, gdyż w tym wypadku obywatele zostaliby zupełnie zrujnowani wskutek zbyt wysokich podatków komunalnych. Dopłata do podatku gruntowego byłaby wynosiła 1000 proc., a do podatku przemysłowego 3000 proc. Tylko 35 000 marek włożono do etatu celem umorzenia i opłaty odsetek od długu. Oprócz tego pozostanie w kasie miejskiej niedobór w wysokości 227 mk. ciąży on przeto na barkach kupców, jako najliczniejszych obywateli miasta. Po dłuższej wymianie zdań kupcy uchwalili zredagować podanie, które będzie przesłane do Izby Handlowej w Opolu. W podaniu tem kupcy żądać będą od Izby Handlowej, aby poczyniła odpowiednie kroki w celu ratowania kupiectwa od zagłady.

Wspaniała uroczystość.
(Korespondencja.)

Norok, pow. niemodliński. Ażeby się podzielić z czytelnikami wiadomością o wzniosłej uroczystości, która miała miejsce w naszej parafji, piszę następujących kilka słów. Otóż w niedzielę, dnia 2-go maja po nabożeństwie w Szurgoszczu przybył do nas Najprzewielebniejszy Sufragan ks. Biskup Wojciech, w celu udzielania św. Sakramentów Bierzmowania. Na przyjęcie tak wysokiego gościa krzątała się cała wioska. Ustawiono aż 16 bram tryumfalnych z łacińskiemi napisami. Jeden tylko napis był w języku polskim. Całą drogę tworzyła zielony szpaler. Kościół sam przepięknie ustrojony. Naprzeciw ks. biskupowi wyjechała banderja z dwudziestu ludzi na pięknie ustrojonych koniach. U bramy czwartej wedle krzyża oczekiwała parafja z procesją Czcigodnego księdza Biskupa. Po nadejściu Dostojnego gościa powitały go dziewczyny z polskiej kongregacji pieśnią: „My chcemy Boga, święta Pani". Potem dwie dziewczynki zadeklamowały polski wiersz „Witaj dniu szczęsny, witaj nam dniu błogi". Następnie p. sołtys powitał przemówieniem polskiem ks. Biskupa. Następnie dziatki z nauczycielem odśpiewały niemiecką pieśń. Na końcu powitał ks. Biskupa patron naszego kościoła p. starosta z Noroka, którego ojciec kościół pomógł wybudować. Przy odgłosach dzwonów i przy dźwiękach pieśni: „Kto się w opiekę" wprowadziliśmy ks. Biskupa do kościoła. Tu podziekował ks. biskup za tak miłe przyjęcie. Po bierzmow., które otrzymało 250 wiernych wygłosił ks. Biskup naukę w języku polskim a następnie niemieckim, wykazując znaczenie tego sakramentu św. Odśpiewaniem pieśni sakramentalnej zakończono tę wielką uroczystość. — Misje te pozostaną nam na długo w pamięci. Najprzewielebniejszymu ks. Biskupowi składamy wszyscy serdeczne podzięki za tak piękne nauki. Wszystkim innym księżom zaś, szczególnie naszemu przewielebnemu ks. proboszczowi dziękujemy za podjęcie się trudu i mozołu celem nadania nam tak pięknej uroczystości. Oby plon tej pracy około zbawienia dusz naszych był obfitym.

Jeden za wszystkich.

Skutki niepilnowania dzieci.

Koźle. Sześcioletni chłopczyk nazwiskiem Wolny uczepił się u ciężarowego wozu, przyczem spadł pod koła. Przechodnie zanieśli nieprzytomne dziecko do domu rodziców. Lekarz stwierdził, że chłopczyk doznał ciężkiego wstrząsu mózgu. — Pewne 2-letnie dziecko wpadło głową na dół do beczki napełnionej wodą. Maleństwo byłoby się utopiło, gdyby nie pomoc sąsiada, który widział jak dziecko wpadło do beczki.

Okropny wypadek.

Kamień, pow. świętochłowicki. Straszne nieszczęście spotkało zatrudnionego na powierzchni kopalni „Andaluzja" 19-letniego robotnika Poniszewskiego z Kamienia. W czwartek, dnia 29 kwietnia, po przerwie rannej, udał się P. na miejsce swej pracy. [illegible] węgla do [illegible]. Nieszczęście chciało, że poślizgnął się i jedną nogą wpadł do jednej z tych skrzynek i został uniesiony w górę i zgnieciony na śmierć.

Nieszczęśliwy wypadek w kościele.

Mikulczyce. W tutejszym kościele pracuje się od jakiegoś czasu nad odświeżeniem malowideł. W pracach tych brał udział malarz, artysta Kurtz z Wrocławia. W czwartek w południe, gdy inni pracownicy opuścili miejsce pracy, Kurtz pozostał jeszcze celem dokonania niektórych poprawek. Przytem nastąpił nieszczęśliwie i spadł z rusztowania z wysokości 10 metrów. Spadając uderzył głową o belki rusztowania a nakońcu spadł z całym rozmachem na kamienne stopnie głównego ołtarza, rozbijając głowę. Krótko po otrzymaniu ostatniego namazania biedak zmarł.

Napad bandycki na domostwo kolejarza.

Studzienna, pow raciborski. Nocy onegdajszej zapukał ktoś do mieszkania strażnika kolejowego Koczego. Żona kolejarza nie przeczuwając nic złego, otworzyła. Do mieszkania weszło kilku drabów, którzy zapewne wiedzieli, że Koczy o tym czasie pełnił służbę. Jeden z bandytów zażądał wydania wszystkich pieniędzy. Trzęsąca się ze strachu kobieta dała bandytom oszczędzoną sumkę — 300 mk. Po otrzymaniu pieniędzy bandyci wyszli z mieszkania.

Z dalszych stron

Podwójne samobójstwo.

Wrocław. Onegdajszej nocy znaleziono w mieszkaniu przy Mathiasstr. 96 urzędnika M. Hayna i jego żonę bez życia. Stwierdzono, że oboje zażyli pewną dawkę trucizny. Na stole leżały rozmaite papiery i pieniądze. Papiery podawały wskazówki co do pogrzebu samobójców i przyczyny rozpaczliwego kroku. Hayn liczył 56 lat, jego żona 55 lat życia. Przyczyna samobójstwa leży prawdopodobnie w nieuleczalnej chorobie pani Haynowej. Do tego dochodzi jeszcze zmartwienie z powodu sprzedaży własnego domu w czasie inflacji. Sporządzonym przed śmiercią testamentem wyznaczyli jako spadkobierczynią ich majątku pewną panienkę mieszkającą w tym samym domu, podczas gdy krewnych zupełnie pominięto. Zmarli wyrazili życzenie, żeby wcale nie zawiadamiano krewnych o ich śmierci. Pozostawili samobójcy po sobie [illegible] urządzenie mieszkaniowe i 1000 mk. gotówki, z czego można wnioskować, że małżeństwo nie popełniło samobójstwa z nędzy, ile że Hayn miał taką posadę, która im zapewniała odpowiednie życie.

Noc śmierci
czyli
Ślepa niewolnica z Sziras

Powieść historyczna z czasów króla Jana Sobieskiego.

(Ciąg dalszy.)

Król na godzinę przed egzekucyą opuścił Warszawę i udał się ze swym adjutantem Wychowskim do armji.

Gdy pomocnicy kata i służba przeniesli ciało księcia Ostrogskiego na rusztowanie, Połubiński w zwykłym orszaku skazańców na śmierć został wyprowadzony na podwórzec, który pochodnie trzymane przez halabardników oświecały ponurym blaskiem.

Noc jeszcze była ciemna.

Krwawe rusztowanie wyglądało okropnie. Leżały na niem zwłoki księcia Ostrogskiego.

Orszak, prowadzący Połubińskiego przystąpił do pokrytych czarnem suknem stopni.

Dwóch kapłanów towarzyszyło skazanemu, odmawiając modlitwy.

Kat szedł za nimi.

Przedewszystkiem weszli na szafot świadkowie krwawego aktu, następnie Połubiński, blady śmiertelnie z kapłanami.

Orszak zamykał kat z pomocnikami.

Ujął on miecz i stanął przy pniu.

Spostrzegłszy skrwawione zwłoki Ostrogskiego, leżące na rusztowaniu, Połubiński padł na kolana i złożył ręce.

Kapłani uklękli przy nim i modlili się.

W głębi stali pomocnikcy kata, poza nimi służący Połubińskiego, którzy mieli zabrać jego zwłoki.

Gdy skazany odmówił modlitwę, kierujący egzekucyą zwrócił się do kata.

— Słyszałeś wyrok, mistrzu, — rzekł, — pełń swoją powinność.

Pomocnicy kata chcieli pochwycić Połubińskiego, ten jednak oddalił ich gestem.

— Umiem umrzeć! — zawołał, — szanuję wolę sejmu! Skazani zostaliśmy na śmierć nie dla dogodzenia Janowi Sobieskiemu, ale za to, żeśmy sobie pozwolili odebrać dokument! Ale dlaczego kanclerz Pac nie podziela naszego losu? Dlaczego on, przywódca sprzysiężenia skazany został tylko na wygnanie? Protestuję przeciw niesprawiedliwości tego...

Połubiński zamilkł.

Na znak kierującego egzekucyą kat zarzucił skazanemu czarny kapelusz na głowę.

W tej samej chwili pochwycono skazanego i przywiązano do pnia.

Jasny blask pochodni oświecał tę okropną scenę.

Głuchy krzyk wydarł się jeszcze z pod zasłony skazańca.

Kat obiema rękami podniósł miecz, który jasno błysnął w powietrzu.

Po chwili nastąpiło głuche uderzenie.

Ostry miecz wbił się w drzewo pnia.

Głowa Połubińskiego spadła na czarne sukno pokrywające szafot.

Pomocnicy kata odwiązali od pnia drgające ciało, a służący złożyli je razem z głową do trumny.

Jednocześnie służący Ostrogskiego umieścili również w trumnie ciało swojego pana.

Zakonnicy głośno odmawiali modlitwy.

Nocna egzekucya skończyła się.

Kat oddalł miecz swym pachołkom, którzy obtarli z niego krew.

Na znak kierującego egzekucyą halabardnicy rzucili pochodnie na ziemię i zagasili je.

Ciemność nocy pokryła wszystko.

Świadkowie i zakonnicy zeszli z rusztowania, a służący wynieśli trumny do wozów oczekujących przed bramą więzienia.

Egzekucya odbyła się w takiej tajemnicy, że nikt z mieszkańców miasta nie wiedział o niej i cisza panowała na ulicach i placach Warszawy, gdy przewożono zwłoki skazanych.

W podwórzu więziennym pachołcy kata zapalili latarnie, oczyścili i rozebrali rusztowanie.

Gdy jeszcze byli zajęci tą pracą, przyszedł do bram więzienia jakiś człowiek i zapytał robotników stojących przy bramie, gdzieby mógł znaleźć kapitana Wychowskiego.

Był to Dorowski.

— Zlitujcie się, — mówił, nie zatrzymujcie mnie daremnie, zaprowadźcie mnie do niego... mam mu donieść o ważnej rzeczy!

Kapitana Wychowskiego nie ma już w Warszawie. — odpowiedział jeden z halabardników.

Dorowski zawiedziony załamał ręce.

— Jakto?... przybyłem zapóźno?... gdzież jest? — zapytał.

— Jest na wojnie, przybyłeś zapóźno, — odpowiedział halabardnik.

Dorowski był już odurzony.

Co miał począć? Nie miał sposobu zawiadomienia Wychowskiego o tem, że wynalazł Stefana.

XLVIII.

Od Mahometa II i Solimana I nigdy jeszcze Turcya nie wystawiła tak wielkiej armii, jak ta, która rozłożyła się ogromnym obozem pod Adryanopolem, i pod wodzą wielkiego wezyra Kara Mustafy miała wyruszyć pod Wiedeń.

Było tam dwakroć osiemdziesiąt tysięcy regularnego wojska, nie licząc nieregularnych żołnierzy.

Zbrojna ta siła rozkwaterowana była w blizko stu tysiącach namiotów.

Wielki wezyr przybył do obozu ze swym licznym orszakiem, ażeby pod Adryanopolem odbyć wielki przegląd już zgromadzonych.

Gdy przybył do janczarów, przyjęli go oni objawami posłuszeństwa i przywiązania, które tem większe miały znaczenie, że postawa tego oddziału decydowała o postawie całej armji.

Tymczasem rozbito namioty dla wielkiego wezyra i dla jego orszaku, w którym znajdowały się także jego żony i eunuchy. Niedaleko mieściły się także namioty indyjskiego kapłana, który ciągle starał się być blisko wezyra, obserwował każdy krok jego i radził mu, jak ma postępować.

Po przyjęciu, jakiego doznał Kara Mustafa, nie podlegało wątpliwości, że mógł on liczyć w każdym razie na ogromną armię i że w tej chwili sułtan nie był już faktycznym panem Turcyi. Gdyby zaś Kara Mustafa na czele tej armji odniósł świetne zwycięstwa i nastręczał swoim żołnierzom łup obfity, to mógłby z wielką łatwością zasiąść na tronie.

Syn spaha zbliżał się krok za krokiem do swego utęsknionego i wymarzonego celu. Już teraz był wszechwładnym, ponieważ rozporządzał siłą zbrojną, której niepodobna było oprzeć się, chociaż jeszcze nie osiągnął stanowiska, jakiego w zaślepionej ambicyi chciwie pożądał.

Nazajutrz po swojem przybyciu Kara Mustafa na wspaniałym wierzchowcu, otoczony swymi stronnikami i oficerami odbył przegląd. Z dumą i zadowoleniem patrzył na wojsko różnej broni i na niezliczone armaty. Była to armia, na czele której, sądził, że mógłby zdobyć świat cały.

Pułki były przywiązane do niego i patrzyły nań, jak na człowieka, który miał je poprowadzić do zwycięstw i łupów.

W tem jeden z oficerów oznajmił wielkiemu wezyrowi, że do obozu przybył seraskier z misyą od padyszacha.

Była to wiadomość niespodziewana i niespodziewana wizyta. Czego chciał wezyr wojny w obozie? Co sułtan miał jeszcze rozkazać zarządzić.

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Tylko 8 dni!

JEDNORAZOWA PODAŻ!

Tylko 8 dni!

Powleczenia 80 cm szer **85** ₰, 130 cm szer. **1.35**

Zephir teraz metr	**68** ₰	**Ryps do prania**	**1.45**	**Crep do prania** 100 cm szer. mtr	**1.50**
Muslin do prania	**70** ₰	**Aksamit do prania** we wszystk. kol.	**2.95**	**Eolien** 100 cm srer. . . . mtr	**4.95**
Cheviot do prania	**65** ₰	**Jedwab do prania** kol. . . .	**2.95**	**Popelina** czysta wełna . . .	**2.50**
Wsypy 130 cm. szer	**2.30**	**Jedwab bastowy** w kratkę 2.25	**1.95**	**„Papillon Schotten"** 100 cm szer	**3.95**
				Ryps na suknie i kostjumy, 130 cm	**5.90**

Wielki wybór w firanach — **Na dywany ceny zniżone**

naprzeciw rejencji TELEFON 202

J. Nebel / Opole

naprzeciw rejencji TELEFON 202

Na wesela

i uroczystości

polecam w najlepczej jakości rozmajte

słodkie wina

„Branntwein", koniaki, podwójne likiery, jak zwykle **po znajomo niskich cenach.**

Bezpłatnie wypożycam nowe stućce (Bestecke) i wszelkie naczynia

Ferd. Nebel

OPOLE 1413 O

Plac Wrocławski Nr. 11, Odrzańskie Przedmieście.

Destylacja i handel wina

Chorągwie dla towarzystw, chorągwie na procesje, ornaty, stuły, bursy itd.

jak i wszelkie zapotrzebowania dla **kościołów i towarzystw**

HIRSCH & WAINDOK

Opole, Rynek 17 III, piętro

Zdrowie jest największym skarbem

Polecam wszelkie artykuły do lecz. chorych

Wszystkim, tym którzy cierpią na żołądek, brak apetytu, reumatyzm, zaziębienie, kaszel i t. d. udzielam **bezpłatnie** porady. Dla rolników polecam wszelkie leki, potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świn itd. gdyż mam własny laboratorjum. O łaskawe poparcie prosi

Bernhard Pitsch, Adler-Drogerie, Racibórz

Wielkie Przedmieście 31 1562 R

Proszę zważać dokładnie na moją firmę.

Sandały brunatne z woł. skóry

20/22	23/24	25/26	27/30	31/35	36/42	43/46
2.3/	**2.65**	**3.25**	**3.65**	**3.95**	**4.20**	**5.—**

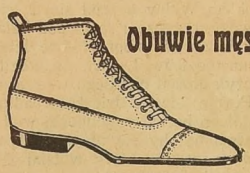

Obuwie męskie Rindbox

780 **9**80 **10**80

775

Podaż obuwia bardzo tanio

Ia. Faledrowe obuwie do pracy sznur.

»Schuhmarkt«

właśc. **Curt Loewenstamm**

OPOLE, ulica Krakowska narożnik Minoritenstrasse

Gospodarze — **Gospodarze**

Tanie maszyny do sieczenia trawy

fabrykat: **Deering, Cormick itd.**

jak i wszelkie inne

maszyny rolnicze, rowery i maszyny do szycia

Dogodna spłata!!

Kazimierz Kasperek

Winów, pod Opolem

Zagadka

1448 O

?

W jaki sposób mogą czytelnicy naszej gazety przyjść w łatwy sposób do **wielkich korzyści!!!**

Rozwiązanie przez:

Paweł i Marja Bialek

Restauracja p. Zwadlego w Opolu

Plac Wrocławski 10 **Telefon nr. 189**

Ule ‚Kunsch' ‚Normal' „Freudenstelner"

centryfugi wszelkiego rodzaju

do wytłaczania miodu, prasy do suszu, (Waben) jak i wszelkie inne

przyrządy pszczelarskie

stuczne susze pod gwarancją czystego włosku pszczelnego **á kg. 5.00 mk.**

poleca 121 O

Adolf Smiatek, Opole

ul Ciesielska 81 (Zimmerstr.) w aptece »Eichendorf«

Baczność!!!

I wędzona okrasa funt	**1.40**
I wędzone mięso funt	**1.30**
Świeża okrasa i sadło funt . . .	**1.20**
Świeże mięso wieprzowe	**1.00—1.10**
Mięso wołowe funt	**0.70—0.80**
Kiełbasa czosnkowa funt . . .	**0.80**

Fr. MELCHER

mistrz rzeźniczki

ul. Odrzańska 13 **OPOLE** ul. Odrzańska 31

Tanie, dobre skóry na podeszwy

dla **kobiet** od **50** fen. pocz. dla **mężczyzn** od **80** fen. pocz. Duże **kawałki skóry na podeszwy** dla reparacyj funt **1.00** mk. **Dobre obcasy gumowe** od **5** fen. pocz.

Wszelkie gatunki innych przyborów szewskich mam zawsze do oddania po cenach najniższych.

Max Hanke, Lederhandlg.

Racibórz, Fleischerstrasse 14 127 R

Persil

niedościgniony środek do prania

Oszczędność pracy, tanie pranie, bielizna znakomitej bieli. Tylko w znanem opakowaniu.